

**BOLESŁAW
LEŚMIAN**

CZARNY

KOZIOŁ

Bolesław Leśmian

Czarny kozioł

«Public Domain»

Leśmian B.

Czarny kozioł / B. Leśmian — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

7

Bolesław Leśmian

Czarny kozioł

Na przednocku Walery Kiepas ujął ze czią darowany mu przez córkę sędziego niedogodnie cienki ołówek i na kawałku szarego, spod zjedzonej przed chwilą kiełbasy, papieru nakreślił przy pijanym blasku powiewającego płomieniem łuczycza imię własne i nazwisko: Walery Kiepas.

Całość kreślił powoli i mozolnie, a każdą z osobna literę z nieobliczalną i niepochwytą dla siebie samego szybkością, jakby się bał, że mu się wymknie spod ołówka, zanim ją do papieru stępionym nieco ostrzem raz na zawsze przygwoździć zdąży.

Czuł bowiem, że o ile całość nagromadza się stopniowo i mitrężnie, o tyle litery poszczególne, gmatwając się skocznie i w oczach, i w pamięci, albo przychodzą od razu, albo nigdy.

Musiał ich tedy i dopilnować, i odpowiednio zacząć się na nie, i wreszcie w chwili stosownej przytapać.

Córka sędziego, szkoły w mieście świeżo ukończywszy, wróciła na stały pobyt do ojcowskiego domu i pewnego razu, podczas przechadzki zoczywszy¹ z dala nie znanego jej jeszcze Kiepasa, oceniła go na oko jako pole szerokie dla swobodnego rozwoju jej zamiarów społecznych.

– Niech się zabierze do roboty! – rzekła dość surowo, ze szlachetnym oburzeniem w głosie i w ruchu zniecierpliwionych widokiem nieuka ramion. – Nic mu to nie zaszkodzi.

I rzeczywiście – nic to Kiepasowi nie zaszkodziło. Sam nie wiedząc, jak i kiedy, posiadał mimo woli sztukę pisania i czytania i w nagrodę za pilność oraz pojętność otrzymał od córki sędziego długi i bardzo cienki ołówek, który w duszy kilkakroć do byliny² w polu przyrównywał, a który co dzień na samym dnie jedynego kufra ukrywał, tak że co dzień dla wydobycia ołówka cały kufer musiał starannie przetrzebić³.

Nakreśliwszy swe imię i nazwisko, odczytał głośno: Walery Kiepas, zdziwił się, jak to on sam na tym papierze wygląda, i wyszedł z chałupy.

Chciał pogodę na jutro w niebiosach wyczytać.

Niebiosy pogodne były tak, że gwiazdy wyosobniały się w nich i każda z kolei po swojemu śpieszyła się oczom ukazać.

Kiepas spode łba spojrział na chałupę sąsiednią, w której mieszkał Tomasz Gryz, człek uparty i nieużyty.

Z chałupy Gryza przeniósł wzrok na jedyną we wsi latarnię, która naprzeciw jego własnej chaty sterczała i sztucznym światłem zmierzchłe liście brzozy pobliskiej odbarwiała na zielono, złoty im odcień i blaszany pozór nadając. Widno było w przejrzystym wnętrzu tej brzozy, niby w ołtarzu bocznym, gdy pierwsze świece skróconym płomykiem jarzyć się poczynają.

Córka sędziego, zamiarami społecznymi niestrudzenie powodowana, zmusiła ojca do ufundowania i zatkwienia owej latarni w tym właśnie, bezludnym nieco miejscu, w pobliżu chaty Kiepasa, może pragnąc bezwiednie uczcić w ten sposób pamięć pierwszego swego zwycięstwa społecznego nad ciemną duszą chłopca.

Kiepas nieraz chętnie doskwierał Gryzowi tą właśnie latarnią, jak gdyby jego wyłącznym stała się nabytkiem, a i Gryz, choć niechętnie, uważał ją, zda się, za nieodrodną własność Kiepasa.

Zresztą i chłopci we wsi nazywali ją zazwyczaj latarnią Kiepasową i chcąc określić miejsce, mówili: „Wedle latarni Kiepasowej” – albo: „Na prawo od latarni Kiepasowej”.

Nie mając innego, taki z niej dla siebie zrobili użytek.

¹ zoczyć (daw.) – zauważyć. [przypis edytorski]

² bylina – roślina zielna. [przypis edytorski]

³ przetrzebić – tu: przeszukać, przetrzepać. [przypis edytorski]

Kiepas nie bez przyczyny ową latarnią oczy Gryzowi kłuł, chciał bowiem przed miesiącem jeszcze jedynaczkę Gryza poślubić, ale ten ostatni odmówił stanowczo i wyprawił córkę do miasta na wyrobek.

– Czemuś mi córkę sprzed nosa, jak te śmiecie zbyteczne, uprzątąną? – pytał Kiepas i nos pocierał.

– Bo chciałem – odpowiadał uparcie Gryz.

– A czemuś mi jej nie oddał, zamiast do miasta, jak owcę głupią na kołowaciznę, gnać? – mówił Kiepas z wyrzutem w głosie i krzywiąc gębę, przedrzeźniał w ten sposób nie samego Gryza, jeno duszę jego, która w oczach Kiepasa tak mniej więcej w tej chwili wyglądała.

– Bo nie chciałem – odpowiadał Gryz krótko i beznadziejnie.

Wczoraj właśnie Kiepas Gryza na jarmarku spotkał. Gryz głąskał po grzbiecie kupionego przed chwilą kozła. Gryz był zadumany, a kozioł czarny.

– Kozła kupiłeś? – spytał Kiepas, uśmiechając się pogardliwie, bo ilekroć Gryza zaoczył, tylekroć już zawczasu pogardliwym się stawał.

– Kupiłem – odmruknął Gryz.

– Ileś dał? – zagabnął go ciekawie Kiepas.

Gryz powiedział, ile dał.

Kiepas, zawczasu śmiech nagromadzając, wybuchnął nagle tak, aby Gryz zgodnie z rachubą śmiechu głupcem się poczuł.

Nie zawiodła go ta rachuba.

Gryz śmiechu posłuchał uważnie i głupcem się poczuł.

– Kupiłem – powtórzył – ale chętnie bym odsprzedał, bo mi już niepotrzebny.

– Mnie odprzedaj! – zawołał Kiepas i okiem mrugnął.

Gryz spojrział w to oko i na wszelki wypadek odpowiedź, milcząc, odroczył.

– Pożałowałeś mi córki, więc kozła przynajmniej nie poskap! – napraszał się Kiepas i kozła nogą w brzuch łagodnie uderzył.

Kozioł ożywił się i spojrział w przeciwną stronę.

– Nie odprzedam! – postanowił nagle Gryz.

– Czemu? – spytał Kiepas, żal udając.

– Bo nie chcę – odparł Gryz.

– A przecież sam przed chwilą chciałeś – przypomniał mu Kiepas i kozła palcem, niby świadka, wytknął.

– Przed chwilą chciałem, a teraz nie chcę! – odpowiedział Gryz.

– Już mi się zdawało, że do domu z kozłem wrócę – rzekł Kiepas. – A teraz sam nie wiem, jak to będzie. No więc jakże? Wrócę do domu z kozłem czy nie wrócę?

Gryz zamiast odpowiedzieć, z kozłem w milczeniu do domu ruszył.

Wszystko to Kiepas pogardliwie sobie przypomniał, na chałupę Gryza spode łba poglądając.

Chałupa we mroku białymi ścianami majaczyła ruchliwie, jakby płócienne były i fałdowały się nieznacznie. A czasem znikwała z oczu doszczętnie, aby znów się w całości odbudować i wynurzyć z głębiny sadu, który w pobok niej gęstym zadrzewieniem na tle nieba ciemniał gałęziście – i już to niebu, już to chałupie bliższy się na przemian wydawał.

Od sadu i od chałupy cisza wiała swoista, płótem chruścianym od reszty milczenia nocnego wygradzona, tak że ją z dala mogłeś wyróżnić i wysłuchać z osobna.

W chwili właśnie, gdy Kiepas najzłośliwszym źdźbłem zmrużonej źrenicy chałupę badał, drzwi jej rozwarły się nagle, wyskrzypując ciepło mrocznego wnętrza na świat, po nocy chłodniejący.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.